Nr. 260. Kraków, dnia 13 Listopada — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Szkice budżetowe.

I.

(*Podatki bezpośrednie.*)

Mamy przed sobą szczegółowy preliminarz budżetu państwa na rok 1887 — a w nim obfitość cyfr, odnoszących się do naszego kraju, i dozwalających wnioskować o stopniu dbałości państwa o rozwój materyalnych i moralnych interesów naszego kraju — rzucających światło nietylko na finansową politykę rządu w Galicyi, ale także i pod wielu względami na wewnętrzne kraju naszego stosunki. Zupełne materyału tego wyzyskanie zaprowadziłoby nas może za daleko, i zbyt wiele miejsca zapełniłoby nam cyframi, które — wiemy to dobrze — dla większości czytelników nietylko nie mają uroku, ale wprost odstraszająco działają. Dlatego zamiast systematycznego opracowania całego materyału, poprzestaniemy tylko na podniesieniu najważniejszych momentów, przyczem, gdzie się okaże potrzeba, przeprowadzimy porównanie z cyframi budżetów poprzednich czterech lat, ażeby dać obraz całego pięciolecia.

Zaczynamy od tego, co ogół opodatkowanych najbliżej obchodzi — od podatków bezpośrednich.

Dochód z podatku gruntowego preliminowano:

w roku	w całem państwie zł.	w Galicyi zł.
1883	33.500 000	4.331.000
1884	33.645.000	4.459.000
1885	33.650.000	4.119.000
1886	34.350.000	4.591.000
1887	34.461.000	4.601.000

Wzrósł zatem dochód z podatku gruntowego w tym czasie w całem państwie o 2·8 prc. zaś w Galicyi o 6·2 prc, czyli, że wzrost ten był w naszym kraju stosunkowo przeszło dwa razy większy, niż w całem państwie.

Podatek domowy (budynkowy) wraz z 5 prc. podatkiem od domów nowo wybudowanych, a od właściwego podatku domowego wolnych, preliminowano:

na rok	w całem państwie zł.	w Galicyi zł.
1883	26.508.000	3.070.000
1884	26.897.000	2.860.000
1885	27.802.000	2.912.000
1886	28.457.000	2.946.000
1887	28.925.000	2.976 000

W całem państwie wzrósł ten podatek o 9·1 prc., w Galicyi zmniejszył się o 3 prc.

Podatek zarobkowy preliminowano:

na rok	w całem państwie zł.	w Galicyi zł.
1883	9.500.000	745.000
1884	9.845.000	745.000
1885	10.100.000	740.000
1886	10.360.000	750.000
1887	10.500.000	754.000

Wzrost wynosił w całem państwie 10·5 prc. w Galicyi zaś 1·2 prc.

Podatek dochodowy preliminowano:

na rok	w całem państwie zł.	w Galicyi zł.
1883	22.400.000	2.380.000
1884	23.830.000	2 280.000
1885	24 530.000	2.250.000
1886	25.000.000	2.152.000
1887	24.305.000	2.086.000

W państwie całem wzrósł podatek dochodowy o 8·5 prc. — w Galicyi zniżył się o 14 prc.

Przy podatkach bezpośrednich wykazuje preliminarz spodziewany dochód z exekutnego, tudzież z opłaty procentów zwłoki od zaległych podatków. Opłaty exekucyjne preliminowano:

na rok	w całem państwie zł.	w Galicyi zł.
1883	500.000	76.000
1884	500.000	88.800
1885	546.000	140.000
1886	575.000	160.000
1887	572.000	160.000

Wzrost: w całem państwie 14.4 prc. — w Galicyi 110·5 prc.

Procenta zwłoki preliminowano:

na rok	w całem państwie zł.	w Galicyi zł.
1883	400.000	60.000
1884	340.000	58.000
1885	315.000	60.000
1886	310.000	70.000
1887	305.000	74 000

W całem państwie zatem dochód z procentów zwłoki spadł o 31 prc. — w Galicyi zaś podniósł się o 23 prc.

Ogół wszystkich bezpośrednich podatków wraz z exekutnem i z procentami zwłoki — preliminowano:

na rok	w całem państwie zł.	w Galicyi zł.
1883	92,808.000	10,662.000
1884	95,057.000	10,490.600
1885	96,945.000	10,221.000
1886	99,052.000	10,669.000
1887	99,068.000	10,651 000

Wzrósł zatem ogół tych podatków wraz z exekutnem i procentami zwłoki — w całem państwie o 6·7 prc. — w Galicyi zaś pozostał prawie na równi — zniżka bowiem wynosi tylko 11.000 złr. czyli 0·1 prc.

Fluktuacya w podatku gruntowym i domowym wynika z dokonanych ostatniemi czasy ustawodawczych zmian i dotąd jeszcze nie całkowicie wykonanej regulacyi. Co do podatku zarobkowego i dochodowego — to bardzo mały stosunkowo wzrost pierwszego, a wcale znaczna zniżka drugiego, świadczą niewątpliwie o pogorszeniu stosunków ekonomicznych kraju, o zniżeniu jego siły zarobkowej. A to tem bardziej, że niewątpliwie gorliwość władz skarbowych tak w wymiarze, jak i exekucyi wcale się nie zmniejszyła, ale przeciwnie wzrosła. Co do exekucyi świadczy o tem najlepiej olbrzymi wzrost preliminowanego dochodu z opłat exekucyjnych — co do wymiaru zaś poświadczyć mogą wszyscy, podatkowi zarobkowemu i dochodowemu podlegający. Jeżeli mimo tej zwiększonej gorliwości wynik jest gorszy, toż oczywiście zmniejszyć się musiała sama podstawa tych podatków, więc ilość i jakość przedmiotów, podatkowi ulegających. — zmniejszyć się musiała sama siła podatkowa tej ludności, która podatki te opłaca, sama zarobkowość. Objaw to ze wszech miar smutny — a w dalszych naszych nad budżetem uwagach znajdziemy nieraz sposobność wskazania na powody tego objawu.

Ochrona własności ziemskiej.

IV.

Zarzut główny, jaki przeciw parcelacyi zwłaszcza w Galicyi podnoszono, był, że nie łatwo znaleźć nabywców na grunta, które w ten sposób mają zmienić właściciela. Na zarzut ten odpowiedziały — fakta. Gdziekolwiek bowiem parcelacyę podjęto i wzięto się racyonalnie do jej wykonania, znaleźli się nabywcy przeważnie z pomiędzy włościan. Dla naszego wieśniaka ziemia ma wielką bardzo wartość — zwłaszcza, że ją uprawia przeważnie własną pracą, której sobie wcale nie liczy. Wszelkie powiększenie ziemskiej posiadłości jest dla włościanina naszego niesłychanie pożądanem. Na nic on nie jest tak łakomy, jak na ziemię — niczem tak się nie pyszni, jak posiadaniem większego obszaru gruntu. Zawsze więc znajdą się chętni do kupna włościanie, oczywiście pomiędzy zamożniejszemi, a liczne i coraz bardziej na gminy wiejskie działalność swoją rozciągające instytucye pieniężne, Tow. zaliczkowe, powiatowe kasy oszczędności t. t. p. ułatwiają im nabywanie nowych gruntów, przez łatwe udzielanie kredytu, który nigdy nie jest u włościan tak produkcyjnym i tak prawdziwie ekonomicznym, jak wtedy, gdy go używają na przykupno ziemi. Nabywcy przeto znajdą się, jak się znaleźli dotychczas prawie wszędzie, gdzie tylko do parcelacyi przystąpiono. Ale trzeba z nimi postępować bardzo ostrożnie i bardzo... uczciwie, jeżeli cel ma być osiągnięty.

Bywały już niestety wypadki takie, które włościan od nabywania parcel z zadłużonego obszaru dworskiego mogły raz na zawsze odstraszyć. Zdarzyło się już nieraz, że włościanie nabywszy takie grunte i złożywszy cenę kupna, oczywiście pod warunkiem, że ich parcele będą z długów całkowicie oczyszczone, ciężkiego doznawali zawodu. Przekonani, iż zapłaciwszy do rąk właściciela cenę kupna, otrzymają grunt, od ciężarów hipotecznych wolny — nagle od zakładu kredytowego, w którym była owa własność obdłużana, dostają upomnienia, żeby płacili raty, a po jakimś czasie zostają z nowonabytych gruntów wyrzuceni, albo muszą po raz drugi płacić kwoty, raz już zapłacone. Łatwo sobie wyobrazić, jak wypadki tego rodzaju działają demoralizująco, w jak wysokim stopniu zniechęcają i odstraszają włościan od zakupywania gruntów, z wielkiej własności wydzielonych. Spodziewamy się, że wypadki takie nie bardzo są liczne, ale chociażby one były istotnie bardzo wyjątkowe, to jednak takie postępowanie, jako wprost nieuczciwe, a sprawie w wysokim stopniu szkodliwe — publicznie potępić należy — zwłaszcza, że przyczynia się ono w wysokim stopniu do stworzenia silnej nieufności gminy do sąsiada w dworze. W innym znów wypadku zdarzyło się, że gdy gmina, a raczej członkowie gminy ze swoich zasobów zakupili całą dworską posiadłość — niezręczność i nieuczciwość tego, kto sprawę tę prowadził, sprawiła, iż od lat już kilunastu sprawa jest w ciągłych sporach, procesach, zatargach, a oczekiwane przez nabywców korzyści całkowicie zawiodły. Zamiast bowiem nabyte grunta w stosunku do włożonego kapitału rozdzielić pomiędzy nabywców — zapisano ich wszystkich razem, a było ich około setki, za współposiadaczy, tak że każdy posiadał idealną setną częściowej własności. Stosunek taki utrudnia niesłychanie wszelką gospodarkę, powoduje liczne skargi i sądowe spory, i wśród nieznających rzeczy włościan okolicznych wywołać może zniechęcenie do nabywania dworskich gruntów w ogóle. Zniechęcenie zaś takie, gdy się stało powszechnem, wprost uniemożebnićby musiało sprawę parcelacyi.

W wielu wypadkach pierwszego rodzaju nie można potępiać właścicieli, tak nieuczciwie sprzedających wydzielane ze swych dóbr parcele. Niekoniecznie bowiem zła wola odgrywała tam rolę — znajdywały się inne czynniki: zupełna nieporadność owego właściciela w sprawach finansowych i prawnych, a bardzo często zła wola jakiegoś prawnika, który znowu właściciela samego wprost w błąd wprowadził i wyzyskał.

Instytucya „ochrony“, jeżeli się znajdzie w ręku ludzi uczciwych, zdolnych, zręcznych a praktycznych, może stanowczo położyć kres tego rodzaju nadużyciom, i sprawę parcelacyi sprowadzić rychło na najlepsze tory. Obawiamy się jednak, że nie postąpiono praktycznie, gdy zdecydowano się na utworzenie krajowego stowarzyszenia ochrony, zamiast żeby potworzono takie towarzystwa w większej liczbie na większe obszary, n. p na dawne obwody. Nie sądzimy bowiem, aby taką sprawę można skutecznie z centrum w całym kraju prowadzić. Potrzeba tutaj takiej znajomości ludzi i wszelkich innych stosunków — że według nas najlepiej taką sprawę poruczyć siłom, działającym na miejscu, a zatem trzeba decentralizować a nie skupiać. O wiele lepiej funkcyonować by mogło 10 towarzystw, po kraju rozrzuconych, działających samodzielnie ale porozumiewających się między sobą, a przedewszystkiem mających ową niezbędną znajomość ludzi i stosunków — aniżeli jedno, w stołecznem mieście skoncentrowane, i mające ztamtąd całą sprawą kierować. A to chyba niezaprzeczone, że przy takiej organizacyi koszta administracyi muszą być bardzo wysokie — co także silnie przemawia przeciw instytucyi centralnej. Obawiamy się w takim razie roboty od zielonego stolika, obawiamy się zbyt wielkich wydatków na administracyę centralną, na nieuniknione często koszta podróży i t. p. — co mogłoby sprawę zwichnąć. Jeżeli założyciele twierdzą, iż są powiaty, w których bezwarunkowo nie jest możliwem znaleźć siły do prowadzenia takiej instytucyi — to jednak przy złączeniu kilku powiatów i utworzeniu towarzystwa ochrony na większy obszar, n. p. na dawny obwód, już się siły takie znaleźć mogą, a uniknie się tych niedogodności i wadliwości, jakie ze scentralizowaniem instytucyi tej są połączone. Założyciele powinniby wziąć to pod dobrą rozwagę, bo byłoby rzeczą bardzo smutną, gdyby w skutek błędnej w samem założeniu zasady, rzecz miała być zwichnięta, za czem poszłoby zniechęcenie do samej sprawy.

Z dzienników rosyjskich.

(W sprawie polsko-czeskiej).

Z powodu naszych artykułów o stosunkach polsko-czeskich, zwłaszcza też ostatniej polemiki *Nowej Reformy* z organem Młodoczechów, zabiera głos *Nowoje Wremia* i w tonie dość spokojnym odpowiada na nasze zapatrywania co do stosunków polsko-rosyjskich. *Nowoje Wremia* widocznie uznaje prawdę słów naszych i dlatego daje odpowiedzi wymijające, które są pustemi frazesami bez aktualności politycznej. Zasadniczą myślą całego artykułu jest utrzymanie *status quo* ze szkodą rdzennych interesów zarówno Polaków jak i Rosyan. Oto co pisze *Nowoje Wremia*:

„Spór polsko-czeski o stosunkach jednej i drugiej strony do Rosyi nie zakończył się jeszcze. Widocznie zbyt ważna to kwestya dla przyszłych losów Słowian, ażeby można ją pozostawić bez rozstrzygnięcia, ale zarazem tak trudna, że jednomyślnego jej rozwiązania nie można dziś przewidywać.

„Główne dowody jednej strony i drugiej, — i przychylnej dla Rosyi, i wrogiej dla niej, — znane są dostatecznie, i trudnoby co tu nowego powiedzieć, zwłaszcza z polskiej strony. Niechno Czesi wskażą na swe położenie odosobnione i najniebezpieczniejsze w całej Słowiańszczyźnie, a w razie potrzeby wymagające od Rosyi potężnego, chociażby moralnego poparcia, — z obozu przeciwnego zaraz gotowy jest zarzut: Czyż Rosya okazała kiedy wam pomoc? Niechno Czesi uznają szczep rosyjski za najstarożytniejszego i najmocniejszego w Słowiańszczyźnie członka, — na to wygłasza się zarzut z przypomnieniem czeskiej oświaty z czasów zamierzchłych (że się pomija już polską) w przeciwstawieniu ze świeżą rosyjską.

„Czy Czesi napomkną, że przecież Rosya nic im złego nie wyrządziła, — za cóż tedy ma być nienawidzoną wobec zespolenia się z Polakami? — na to Polacy odpowiadają, iż od Czechów nie wymagają wcale nienawiści dla Rosyi, — jeżeli ta ostatnia tak już miłą jest sercu czeskiemu, — pragną tylko, ażeby Czesi zawsze pamiętali o stosunku Rosyi do Polski i mieli go na uwadze w stosunkach czesko-rosyjskich. Słowem — istny chaos niedomówień, wyrzutów i mów namiętnych, ale nie grzeszących zbytkiem konsekwencyi.

„Na odsiecz, jak zazwyczaj bywa zjawia się nadto polityka, w której wypadki historyczne, wszystkim wiadome, a wywołane przez logikę dziejów i przez okoliczności, wystawiane są jako argumenta w dziedzinie obecnych, a nawet przyszłych stosunków rosyjsko-słowiańskich. Ma się rozumieć, że z taką metodą spierania się dojść niepodobna do żadnych wniosków dodatnich. My nic przeciw Rosyi i Rosyanom nie mamy, twierdzą Polacy — znany przytaczając tu wiersz Mickiewicza, za treść mający „okowy“ — tylko niech Rosya odda nam, „co się należy“... „My nie możemy całować biczującej nas ręki, niezrzekając się godności własnej i praw ludzkich“... Takiemi to frazesami, bardzo właściwemi w prywatnem życiu (w którem też obowiązują sposoby wzięcia się — nawet w nieprzyjaźni — całkiem inne, aniżeli w polityce i na wojnie) odwraca się uwagę od teraźniejszego, najbliższego zadania stosunków ogólno-słowiańskich. Jak określić, „co się należy“ Polakom? Czy etnograficzne tylko granice ich narodowości, czy może Kijów i Smoleńsk z jednej strony, Poznań i Gdańsk z drugiej? No! i do czegóżby wreszcie doprowadziło teoretyczne choćby rozwiązanie kwestyi podobnej? Wszak ziszczenie takiego rozwiązania w rzeczywistości w każdym razie jest niemożliwe. Czyż to wszystko nie będzie warzeniem tylko wody, — stwierdzeniem, że strony toczące spór nie rozumieją się wzajemnie, jak w sporze czesko-polskim, gdzie strona jedna stoi na gruncie interesów praktycznych, druga trzyma się wspomnień dziejowych i teraźniejszość z ich stanowiska tłómaczy? Jakże tu przyjść można do rzeczy poważniejszej, jeżeli za taką nie mamy poczytywać ukazania się przypadkowego w jakim dzienniku czeskim artykułu wrogiego dla Rosyi, a polską niezmiernie cieszącego publicystykę, która już gotowa w tem widzieć zwrot w czeskiej opinii publicznej (tak się zdarzyło niedawno temu z artykułem czeskiej *Politik*, która nieprzychylnie traktowała sprawę rosyjsko-bułgarską z powodu odsłonięcia pomnika „Sławy“)? Wiadomo tymczasem, że podobne wybryki w dziennikarstwie czeskiem stanowią wyjątkowe zjawisko, gdy odwrotnie ruch w kierun-

KRÓL DYAMENTÓW.

Przez Maurycego Jokai'a

z węgierskiego tłómaczył

Juliusz Hen.

Król kamieni! podziemna gwiazda! bożyszcze ludzi! — zlodowaciały kawałek węgla.

Cóż to? co to się tak mieni i błyszczy wszystkiemi barwami tęczy, a ludzkie oczy i sumienie ludzkie oślepia, co to?

Czy to jakiś czarodziejski demon z pod ziemi, któremu nakazano wydobyć się w górę ku promieniom słonecznym, aby czarować ludzkie serca i dusze?

Ten demon nie jest demonem biednych ludzi. Posłano go do bogaczów — to dyabeł-arystokrata. Jeśli się okaże, że nie jest dość potężnym, aby czarować i zhołdować ludzi, to na wstyd i hańbę każą mu stać się służebnikiem do rznięcia szkła, aby się lśniło blaskiem fałszywych klejnotów, bezdusznych kamieni, niezamieszkałych przez demonów. Albo też rozkruszą go w proch i w tym kształcie potem służyć musi do szlifowania dyamentów wyższej rangi, aby się iskrzyły czarodziejskim blaskiem na szyi pięknych dam, albo też w królewskich koronach.

Gdyby ludzie byli w stanie zrozumieć, co te błyszczące demony opowiadają migotliwym połyskiem swych promieni, dowiedzieliby się bardzo ciekawych dziejów.

Już to ten soliter wielkości grochu, mógłby wiele opowiedzieć. Jak to on się dostał do obrączki złotej, a wraz z nią, na białą rękę dziewczęcia. Dusza tej białoramiennej dziewczyny również białą była wówczas, gdy on się zjawił przed nią po raz pierwszy. Długo połyskał ponętnie przed jej oczyma, aż w końcu zezwoliła, by na jej białą rączkę wsunięto fatalny pierścień, — a od tej chwili, dusza jej nie była już tak białą, jak rączka. Olśnionej jego blaskiem dziewczynie, stokroć cenniejszy od tego pierścienia wydarto skarb i skarbu tego nie mogąc znaleźć już nigdzie na ziemi, poszła szukać go na dno rzeki... Jednej pięknej księżycowej nocy, fale wody wyrzuciły jej trupa na brzeg; a dyament na jej palcu przynęcił tam kilku ludzi, którzy pierścień zdjęli z paluszka i sprzedali złotnikowi. Złotnik obmył go z błota i hańby dziewczęcej i umieścił go w dyademie, zamówionym dla pięknej baletnicy przez pewnego ojca rodziny, którego dzieci chodziły boso, w obdartej odzieży.... I opowiadałby dalej soliter, jak jaśniał złowrogo na czole kobiecem, jak potem przeniósł się do skrzynki lichwiarza jako fant, a ztamtąd do rąk jakiegoś skąpca i spekulanta, — ale któżby to zapamiętał dalsze jego koleje na świecie! Taki dyament wielkości grochu, to jeszcze dyament niższej rangi, nie godzien tego zaszczytu, by jego dzieje spisywano.

Opowiemy tu raczej o jednym z tych kamieni, o których i historya nie milczy.

W kopalniach brazylijskich pracował przed kilku wiekami wynędzniały niewolnik. Ośmnaście godzin dziennie mozolił się i kopał ziemię i przepłukiwał ją potem starannie, aby znaleźć ziarno tego demonicznego kamienia. Za to dostawał funt ryżu niegotowanego.

Pracowali robotnicy bez ubrania. Hiszpanie byli ich panami, — dziwne, że i ze skóry biedaków nie obdarli. Gdyby kto im był tę myśl poddał, lub gdyby tę powieść czytali, byliby z pewnością i skórę z nich zdarli. Mieliby powód po temu: obawiali się bowiem, aby który niewolnik nie ukrył przypadkiem znalezionego dyamentu i właśnie dla tego bez ubrania kazali im pracować; a kiedy po siedmiu dniach pracy, wyczerpującej siły, zmieniano pracowników, nie wypuszczano ich z pod opiekuńczego nadzoru i pieczołowitość posuwali ci panowie tak daleko, że każdy ustępujący robotnik obowiązany był zażyć lekarstwo dla naprawy żołądka, aby się nie rozchorował w razie, gdyby w kopalni niechcący połknął dyament...

Otóż pewnego dnia, jeden z niewolników uderzywszy w kopalni motyką, ujrzał u nóg swych coś błyszczącego; olśnił go blask jakiś, mieniący się wszystkiemi barwami tęczy, — tak, iż upadł na kolana z podziwu. Uczuł, że najpotężniejszy z podziemnych demonów zjawił się przed nim. Dyament wielkości jaja! Skarb ten przewyższał wartością może całe państwo wraz ze złocistemi bałwanami wraz ze wszystkiemi okrętami, które pływały w zatoce Rio de Janeiro. Taki skarb, że gdyby wszyscy kupcy Brazylii złożyli się na kupienie go, toby jeszcze nie starczyło srebra i złota.

Podziemny ten demon zagadał językiem blasków do niewolnika:

„Istoto z błota! ty się odważasz na mnie spoglądać? Jam jest słońcem podziemnem! Więcej wart jestem dla ciebie, niż słońce to drugie ponad tobą. Co mi dać możesz, abym był twoim?“

Niewolnik istotnie o tem myślał. — Taki skarb, którego króle kupićby nie byli w możności, czemże ma kupić niewolnik, który nic nie posiada oprócz swej krwi i swych kości?

A więc kupi krwią swoją!

Niewolnik pochwycił za nóż, rozciął sobie udo i między muszkuły ukrył dyament; potem łykiem zawiązał ranę i powiedział stróżom, że przypadkiem skaleczył się przy pracy.

Nazajutrz zaogniła się rana i poczęła puchnąć; niewolnika usunięto od pracy. Tymczasem on na rękach i jednej nodze przypełznął na brzeg rzeki i obmywał sobie ranę do wieczora. Gdy się zciemniło, wyjął z rany dyament i ukrył na dnie rzeki pośród kamieni. Tam pozostawił go póty, póki mu rana się nie zabliźniła. Gdy wyzdrowiał, wydobył go i ukrywszy tego demona w torbie z orzechami, uciekł na drugą stronę Andów. Dostał się do kraju, gdzie naówczas panował król Tlehoatl, który sto dziewic rocznie ofiarował bożkowi Czentuakatlowi.

Ten bałwan Czentuakatl miał dziewięć stóp wysokości, cały był ulany ze szczerego złota, a ponieważ miał cztery duże kły w paszczy i pięć rogów na głowie, więc mieszkańcy tego kraju uważali go za cudo piękności.

Niewolnik poszedł do króla Tlehoatla i oznajmił, że przyniósł mu w darze worek orzechów. Obrażony takim darem król, rozkazał swemu wielkiemu wezyrowi Eczktlopochtlowi, aby ściął tego waryata. Wtem niewolnik wysypał orzechy, a duży dyament zabłysnął jak gwiazda. Wtedy król Tlehoatl zmienił wyrok i kazał owemu niewolnikowi ściąć Eczktlopochtla jego zaś zrobił wielkim wezyrem. Niewolnik został tedy wielkim wezyrem i wkrótce nauczył się własną ręką ścinać ludzi tak sprawnie, jak to umiał jego poprzednik; dyament zaś dostał się na czoło bożka Czentuakatla, któremu w dopełnieniu czterech kłów w paszczy i pięciu rogów na głowie, tylko jednego oka jeszcze brakowało, aby nie miał sobie równego. Tam zatem błyszczał król dyamentów przez wiele, wiele lat i radował się coroczną ofiarą stu dziewic, których krew na cześć jego i sławę rozlewali tu pobożni kapłani bożyszcza.

Ale demonowi sprzykrzyła się nakoniec ta jednostajna ofiara i nudna woń kadzideł, sprzykrzyła mu się ta chwała na głowie bałwana i te modły nagich ludzi, — demoni mają nienasycone w sobie pragnienie coraz nowych tryumfów, — przynęcił więc demon francuskiego marynarza, który w poselstwie kupców przybył do króla Inkapaktla.

Tlehoatl naówczas już dawno był przeniósł się do borów i lasów drugiego świata, gdzie polował na oskrzydlonym koniu zagrobowe bawoły. Arcykapłanem Inkapaktla był wówczas Viczliploacztl; ten zaś miał piękną córkę Etlę (długie i językołomne nazwiska tylko mężczyznom przystały). Młody marynarz czuł się oczarowanym pięknemi oczkami Etli — a bardziej jeszcze okiem bożka Czentuakatla. Piękną dziewczynę nie trudno było odurzyć, lecz trudniejszy był przystęp do bałwana bo tego arcykapłan Viczliploacztl pilniej strzegł, niż własnej córki.

Etla uwierzyła zaklęciom Francuza; dała się zbałamucić słodkim jego pochlebstwom i spojrzeniom, w końcu dała się nawet nakłonić, aby go ukryła w świątyni; — a trzeba wiedzieć, że gdyby się o tem byli dowiedzieli czcigodni kapłani, natychmiast wtrąciliby ją byli do ognistego pieca.

Młody marynarz tak długo pieścił jej pulchne ramiona i głaskał jej złote włosy, tak długo jej szeptał piękne słówka do uszka, aż dziewczyna zgodziła się na to, aby uciec z nim razem. Marynarz jednej nocy poderżnął gardło arcykapłanowi, wyjął dyamentowe oko Czentuaktlowi — niech patrzy się bałwan czem chce i może; pochwycił Etlę za rękę i uciekał z nią przez góry, moczary i lasy aż do morskiej przystani.

Dobry to był pomysł, żeby dziewczynę zabrać z sobą, bo go powiodła nieznanemi drogami tak, iż uniknęli pogoni, umiała mu wyszukiwać rośliny niejadowite na pożywienie, a podczas jego snu opędzała go od nieznośnych much i komarow. Zdarzyło się nawet, że go raz jadowity wąż ukąsił w nogę, a piękna Etla w tej chwili własnemi usteczkami wyssała jad i wybawiła go od śmierci. Dobrze więc zrobił, że ją wziął ze sobą.

(Dok. nast.)

ku zbliżenia się do Rosyi ciągle wzrasta. Prócz sympatyi politycznych ujawnia się i religijne zbliżenie — pomnaża się liczba wypadków przechodzenia Czechów na łono prawosławia, uorganizowały się związki publiczne z dążnością spółczucia dla Rosyi, przedsiębranem jest wydawnictwo gazety, za główne mającej zadanie — poparcie sympatyi dla Rosyi w Czechach, na Morawach, Śląsku i śród Słoweńców pod względem społecznym, ekonomicznym i religijnym.

Wskazywać na podobne objawy — czyż to znaczy w społeczeństwie wzmacniać ferment patryotyzmu fałszywego, jak zarzuca prasie rosyjskiej *Nowa Reforma?* Zaniechać drobnostkowego spółzawodnictwa niedopuszczać się przesady w ocenianiu surowych wymagań chwili — znaczyż to całować biczującą rękę — jeżeli tylko ręka taka istnieje w stosunkach rosyjsko-polskich? Chyba niemożliwą na to jest żadna inna odpowiedź oprócz przeczącej.

Nie ma potrzeby dowodzić, że jeżeli można obwiniać kogo o fałszywy, koturnowy, sobkowski patryotyzm w stosunkach międzysłowiańskich, — to z pewnością nie prasę rosyjską. Czyż nie ona przy każdej sposobności mówi o połączeniu się Słowian ze sobą, o zapomnieniu uraz wzajemnych i współzawodnictwa wobec groźnych ewentualnych wydarzeń przyszłości? Nie zdołałyżby i rosyjskie dziennik usypać również całego kopca dziejowych uszczerbków narodu rosyjskiego na wzór polskich dzienników i za to wszystko zażądać nasamprzód zadośćuczynienia, a przedtem nie rozpoczynać mowy o przyjacielskich stosunkach wszechsłowiańskich? Ależ właśnie to wszystko byłoby warzeniem wody, do jakiego zwykle schodzą wyrzuty polityczne, nie wypływające z gruntu rzeczywistości.

Czeska opinia publicza, o ile sądzić można ze sprzeczek dzienników czeskich z polskiemi, widocznie zwróciła się na proste ścieżki w określaniu stosunku kraju swego do Rosyan. Z pleśni archiwalnych nie wywleka ona podań o Libuszy i wynikających ztąd praw oświaty. Liczy się owszem z rzeczywistością, jaką ona jest, i plemienny związek pokrewieństwa z Rosyą uważa za drogoskaz przyszłości.

A jak się ukształtnje przyszłość, — kończy organ p. Suworina, — dla wszystkich ludów, wchodzących w skład Austryi, w tej liczbie i dla Polaków, rzecz to na teraz zagadkowa“.

Sprawy miejskie.

(*Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 11 listopada*).

Przewodniczący prezydent miasta dr Szlachtowski, radców obecnych 48. Prezydent zawiadamia Radę, iż powód nadzwyczajnego posiedzenia jest następujący: „Wiadomo jest, że pan marszałek krajowy dr Zyblikiewicz podał na ręce J. E. prezesa ministrów hr. Taaffego swoją rezygnacyę. Wiadomość ta rozeszła się szybko po całym kraju i wywarła wielką sensacyę. Nie tylko w kółkach prywatnych, lecz i w dziennikach krajowych wyrażano żal głęboki, że kraj ma stracić męża, stojącego na najwyższem stanowisku, męża, który przez długi szereg lat oddawał się z poświęceniem sprawom publicznym, którego uznawano za pierwszorzędną siłę a sumienną i skuteczną pracę wszędzie ceniono. Dlatego dały się słyszeć głosy, wyrażające życzenie, aby marszałek krajowy, który bezwątpienia przyjdzie do zdrowia; pozostał i nadal na wysokiem a ważnem stanowisku, a temu życzeniu stałoby się zadość, gdyby jego rezygnacya nie została przyjętą. Szło więc o to, w jakiej formie ma być to życzenie wyrażone i powstała myśl podania zbiorowego przez Rady powiatowe i przez miasta Lwów i Kraków do J. E. prezesa ministrów z prośbą, aby w uwzględnieniu interesów kraju i w uzasadnionej nadziei, że p. marszałek wkrótce przyjdzie do zdrowia, raczył dołożyć starania, aby rezygnacya nie została przyjętą i aby p. marszałkowi udzielony był urlop.

Pięćdziesięciu trzech prezesów Rad powiatowych i prezydent m. Lwowa donieśli telegraficznie, że zgadzają się na wniesienie podania i dziś popołudniu wysłany został do J. E. hr. Taaffego następujący telegram:

„Idąc za głośnemi objawami uczuć całego naszego kraju, oraz za przekonaniem, że utrzymanie skutecznej działalności obecnego marszałka dra Zyblikiewicza jest dla Galicyi sprawą wielkiej wagi, mając wreszcie na względzie pomyślniejsze wiadomości o przebiegu słabości, która podanie marszałka o dymisyę spowodowała, proszą podpisani prezesi Rad powiatowych i prezydenci Lwowa i Krakowa usilnie Waszą Ekscelencyę o dołożenie starania, ażeby podanie owo przez Najjaśniejszego Pana nie zostało przyjęte, lecz przez udzielenie odpowiedniego urlopu załatwione być mogło“.

Prezydent mówi dalej: Na telegramie tym znajdują się 53 podpisy prezesów Rad powiatowych i prezydenta m. Lwowa a telegram, ja także jako prezydent m. Krakowa podpisałem.

Doniesiono również telegraficznie ministrom baronowi Ziemiałkowskiemu i dr. Dunajewskiemu o telegramie do prezydenta ministrów z prośbą o gorące poparcie podania. Podaję to do wiadomości Szanownej Rady.

R. m. F. Jakubowski. Z radością dowiadujemy się o wysłaniu tego telegramu. Kraj cały domaga się, aby marszałek pozostał na swojem stanowisku. Podziękować nam należy prezydentowi za to, co się stało, i że sam działał, lecz sądzę słusznem, ażeby i Rada do tej manifestacyi się przyłączyła. Stawiam przeto następujący wniosek: Rada miasta uchwali wysłać do J. E. hr. Taaffego nastąpujący telegram: „Oceniając dotychczasową znakomitą działalność marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza na polu przemysłu i wszystkich innych interesów kraju, uważa Rada miasta Jego ustąpienie z posady marszałka krajowego za klęskę dla kraju a w szczególności dla miasta naszego, dla tego udaje się z usilną prośbą do Waszej Excelencyi o dołożenie starań u Jego Cesarskiej Mości, aby rezygnacya marszałka krajowego przyjętą nie została“. Popiera wniosek r. m. Kwiatkowski, ażeby ze względu na rzeczywiste zasługi marszałka, jako prezydenta niegdyś Krakowa telegram wysłać.

R. m. Birnbaum wyraża obawę czy telegram ten nie osłabi doniosłości poprzedniego zbiorowego w tejże sprawie telegramu. Odpowiada dr. Warszauer, że tego obawiać się nie należy, gdyż w Krakowie patrzył każdy na prace i zasługi marszałka, który tu wybierany był posłem, tu podziwiano jego obywatelskie prace i siłę, dla tego też reprezentacya miasta ma prawo wnieść swoją prośbę.

W głosowaniu wniosek przyjęty został jednogłośnie, co stwierdził przewodniczący. Na czem posiedzenie zamknięto.

Lwów, 11 listopada.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na wniosek nagły p. Ciesielskiego obywatelstwo honorowe dla p. dra Zyblikiewicza Mikołaja.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi w sprawie reorganizacyi służby sanitarnej, a szczególnie nad założeniem inspekcyj stałych nocnych Dyskusya trwała blisko do 10tej. Przeciw wnioskowi sekcyi V. przemawiali pp. Piepes, dr. Krówczyński, Duniewicz, za p. Soleski i Głodziński — prof. Soleski postawił wniosek, aby założyć próbkę pogotowia lekarskiego na r. 1887, kosztem 1.200 fl. — dr. Ciesielski zaś wniosek odraczający, aby jeszcze raz do sekcyi odesłać. — Po przemówieniu sprawozdawcy dr. Goldmana. przeszła Rada miejska na teraz do porządku dziennego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 listopada.

W innem miejscu podajemy sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miasta Krakowa, na którem reprezentacya miasta naszego przyłączyła się do manifestacyi prezesów Rad powiatowych za nieprzyjęciem dymisyi marszałka Zyblikiewicza. W telegramie, który przedtem już był wysłany przez 53 prezesów Rad powiatowych i prezydentów miast Lwowa i Krakowa proszą, ażeby podanie o dymisyę nie było przez Najj. Pana przyjęte, „lecz przez udzielenie odpowiedniego urlopu załatwionem być mogło“. Kto też może być autorem tego ustępu o urlopie? Jak można było tak wielką ilość prezesów Rad powiatowych i obu prezydentów miast narażać na taką kompromitacyę wobec hr. Taaffego, że ci, którzy stoją na czele władz autonomicznych nie mają pojęcia o stosunku marszałka krajowego do korony i do prezydenta ministrów? Marszałkowi ani cesarz, ani prezydent ministrów, ani minister spraw wewnętrznych, ani w ogóle żadna władza rządowa nie daje urlopu, nie ma prawa urlopu mu udzielać lub odmawiać — lecz jedynie Wydział krajowy. Marszałek nie jest urzędnikiem rządowym, ażeby ktokolwiek z urzędu miał moc udzielania mu urlopu. Wszak prezesi Rad powiatowych nie proszą starosty lub namiestnika o urlop, wszak prezydenci miast — pomimo iż mają poruczony zakres działania, którego Wydział krajowy nie ma — urlop biorą od Rad miejskich a nie od rządu. Do marszałka zaś ma zastosowanie §. 28 nchwalonej przez Sejm instrukcyi dla Wydziału krajowego, orzekający, że członkom Wydziału krajowego udziela urlopu dłuższego niż 8 dni — Wydział krajowy. Jeżeli kto podejmuje akcyę na cały kraj, powinien przedewszystkiem znać ustawy i stosunki, ażeby w takie niedorzeczne błędy nie popadać. Chcemy autonomii, a nie znamy sami podstaw zasadniczych naszych stosunków autonomicznych, i dowodzimy czarno na białem, że wybieralni naczelnicy autonomicznych władz nie znają tych stosunków. Czy też autor telegramu nie myśli z tą kwalifikacyą kandydować na posła?

Wczoraj otrzymaliśmy po zamknięciu numeru następujący telegram ze Lwowa: „Marszałek Zyblikiewicz ma się znacznie lepiej — krizis przebył szczęśliwie i spokojnie. W kołach urzędowych zapewniają, że mianowanie ks. Sapiehy jest już stanowczem. Dr Zyblikiewicz przy przyjęciu dymisyi otrzyma wysoki order“.

Zaś *Kuryer Lwowski* donosi: „Według informacyj pońfnie urzędowych przyjęcie rezygnacyi dra Zyblikiewicza z marszałkowstwa jest już faktem dokonanym Laskę marszałkowską obejmuje ks. Sapieha. Wiadomość o tem ma podać *Wiener Ztg* za kilka dni. Przyjęcie dymisyi dra Zyblikiewicza ma być połączone z udzieleniem orderu“.

Do *N. fr. Presse* telegrafują ze Lwowa: „Termin zwołania Sejmu galicyjskiego zostaje niezmieniony pomimo przesilenia marszałkowskiego, które zresztą już dzisiaj powinno się zakończyć. W zbliżającej się sesyi sejmowej mają być załatwione tylko wnioski budżetowe i niektóre projekta melioracyjne. Potwierdza się, że posłowie ruscy przygotowują nowy wniosek, dotyczący wykonania równouprawnienia w galicyjskich szkołach. Najbardziej wpływowi przywódcy partyi podolskiej dr. Grocholski i hr. Alfred Potocki ze względów zdrowia nie będą brać udziału w tegorocznych obradach Sejmu“. Doniesienie we wszystkich szczegółach prawdziwe lub prawdopodobne, z wyjątkiem tylko ograniczenia czynności Sejmu do dwóch spraw: budżetu i melioracyj. Choćby tylko sprawę szkół wydziałowych będzie jeszcze Sejm prócz tego musiał załatwić.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. Na posiedzeniu byli obecni ministrowie Kalnoky i Kallay. Minister spraw zagranicznych zawiadomił komisyę, iż w sobotę wypowie w komisyi swój wywód o zagranicznej sytuacyi. Komisya nie formułowała wprzódy pytań do hr. Kalnoky'ego, ale wezwała go, żeby dał ogólny zarys sytuacyi i wyjaśnił, jakiemi zasadami kieruje się w kwestyi bułgarskiej i jaki skutek odniosły dotychczas jego usiłowania. Dopiero co do ustępów odpowiedzi, któreby się członkom delegacyi wydały niedostatecznemi, wystosowane będą interpelacye. Budżet przyjęła komisya bez zmiany. Ostatnia wiadomość wydaje nam się nieprawdopodobną. — Węgrzy nie są tak pochopni do uchwalania budżetu przed otrzymaniem od ministra pożądanych wyjaśnień.

W. Allg. Ztg. donosi: W ministerstwie obrony krajowej, utworzony będzie nowy departament jako centralne biuro ewidencyi obowiązanych do pospolitego ruszenia. Biuro to złożone będzie z pułkownika, majora, kapitana i kilku pisarzy. Zadaniem biura będzie przedewszystkiem zorganizować całą ewidencyę pospolitego ruszenia, przyczem w ogóle postępować się będzie według zasad, przyjętych przy ewidencyi obrony krajowej.

Z Marburga donoszą, że dzienniki słoweńskie w Styryi domagają się, aby rozporządzenie językowe, wydane niedawno przez ministra Prażaka do sądu apelacyjnego w Pradze, zostało także zastosowane do sądu apelacyjnego w Gracu. Obecny zwyczaj wydawania wyroków dwujęzycznych w wypadkach, w których cała rozprawa toczyła się w języku słoweńskim, jest nadużyciem i wymaga reformy. Język niemiecki, jako wewnętrzny urzędowy, nie ma uzasadnienia. Te głosy dzienników słoweńskich powinneby skłonić narodowych posłów, żeby wywarli w tym kierunku nacisk na p. Prażaka, który przecież nie może Słoweńcom odmówić tego, co przyznał Czechom.

Ks. Bismark przybył do Berlina. Powrót kanclerza zostaje w związku z sytuacyą polityczną, za czem przemawia przybycie rosyjskiego posła hr. Szuwałowa i niemieckiego posła w Wiedniu ks. Reussa. Hr. Szuwałow przed przybyciem do Berlina zatrzymał się wprawdzie przez 24 godzin w Warcinie, co jednak nie przeszkadza, aby kanclerz niemiecki nie życzył sobie porozmawiać z nim w obecności ks. Reussa. Berliński korespondent *Polit. Corresp.* twierdzi, iż z powrotu ks. Bismarka do Berlina nie należy wyciągać wniosku, aby bieg wypadków wymagał obecności kanclerza w stolicy państwa. „Przeciwnie, pisze korespondent, jest rzeczą pewną, iż w naszych kołach kierujących dziś jak i dawniej nie uważają pesymistycznych zapatrywań na sprawę bułgarską za uzasadnione istotnym stanem rzeczy. Zresztą bezpośrednie zetknięcie kanclerza z reprezentantami wielkich mocarstw będzie w obecnej chwili nader pożytecznem i przyczynić się może do pożądanego porozumienia“.

Wielkie wrażenie sprawiła w Berlinie wiadomość, zamieszczona w *Saal Ztg.*, według której aresztowano w Buckau (obwodzie regencyjnym magdeburskim) około 50 robotników z powodu niebezpiecznych zamiarów, zmierzających do zdrady stanu. W obec znanego wypadku z dr. Dedekindem rzecz to ciekawa, a jeżeli się sprawdzi doniesienie *Saal Ztg.* to będziemy świadkami niebywałego w Niemczech „gromadnego procesu“ przeciwko robotnikom.

Według doniesienia *Post* otrzymała już niemiecka rada związkowa etat urzędu rzeszy niemieckiej dla spraw zagranicznych. Etat ten nie różni się wiele od etatu zeszłorocznego. Pomiędzy jednorazowemi wydatkami znajduje się znowu suma 150.000 marek, przeznaczona na poparcie naukowych badań w ziemiach Afryki środkowej. Nowy etat wojskowy, jak *Magdeburger Ztg.* donosi, nie będzie się wiele różnił co do stałych wydatków od etatu bieżącego, natomiast zawiera znaczne przewyżki w wydatkach jednorazowych i nadzwyczajnych. Rozmaite istnieją wersye co do wysokości tych przewyżek. Chodzi mianowicie o sumy potrzebne na pomnożenie zapasów broni (karabinów repetierowych) i na budowę nowych koszar. *Magdeb. Ztg.* twierdzi stanowczo, że błędne są wszystkie doniesienia, starające się opóźnienie etatu wojskowego wytłomaczyć tem, jakoby pomnożenie liczby stałego wojska i formacya nowych pułków miały pierwotnie być uwzględnione już w tym etacie. Kwestya septennatu i pomnożenia wojska dostanie się, wedle tego dziennika, pod obrady parlamentu dopiero po Bożem narodzeniu, prawdopodobnie dopiero w lutym, i to jako osobny projekt wojskowy, nie stojący w żadnym związku z etatem na rok 1887/88.

Według doniesienia agencyi *Reutera* miał kardynał Jacobini podpisać wraz z posłem Schlözerem w ubiegłą sobotę umowę w sprawie poprzedniego donoszenia rządowi przez władze duchowne o nominacyach kościelnych. Twierdzenie to jednak zapewnia *Osservatore Romano* jest przedwczesnem.

Nowoje Wremia oceniając mowę lorda Salisbury powiada, że ma ona wartość o tyle, o ile wyzywa Austryę do stanowczego oświadczenia się, czego właściwie życzy ona sobie od Rosyi w sprawie bułgarskiej.

Kijewlanin donosi, iż sporządzono niedawno spis właścicieli ziemskich pochodzenia rosyjskiego, którzy nabyli dobra w guberniach południowo-zachodnich na prawach wyjątkowych, celem dokonania rewizyi, o ile rzeczywiście znajdują się owe majętności w rękach osób, mających do tego prawo.

Południowa Francya uległa straszliwemu zalewowi. Dziesiątki tysięcy hektarów ziemi stoją pod wodą, wiele miast i wsi zalanych. Najsrożej dotknięte są klęską departamenta Wyższych Alp, Izery, Bouches-du-Rhône, Wokluzy. Rzeki Durance i Rodan wylały. Komunikacya kolejowa w wielu miejscach przerwana.

Kölnische Ztg. podaje z Paryża wiadomość, że rząd francuski zezwolił na postawienie pomnika rewolucyi przed Tuileryami z tem tylko zastrzeżeniem, żeby uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się przed otwarciem wystawy powszechnej.

Według doniesień z Rzymu arsenały włoskie otrzymały od ministerstwa marynarki rozkaz, ażeby nocne przyspieszone roboty nie ustawały nawet w święta. Do wiosny ma być postawionych na stopie wojennej siedm nowych okrętów. Władze wojskowe wezwały wszystkich rezerwowych oficerów marynarki do stawienia się w szeregu.

Na posiedzeniu skupczyny serbskiej z dnia 9-go b. m. deputowany opozycyjny Tauszanowicz wniósł interpelacyę do rządu w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą. Zapytuje on, jakie zmiany zaszły w położeniu rzeczy, które skłonić mogły rząd serbski do zmiany zapatrywań na stosunek swój z Bułgaryą? Czy rząd trwa dotąd przy zasadzie równowagi sił na półwyspie i jakie zająć zamierza stanowisko, w razie gdyby wpływ rosyjski przeważył znowu w Bułgaryi?

Kronika.

Kraków, 12 listopada.

Stan zdrowia marszałka dra Zyblikiewicza nie przedstawia już żadnego niebezpieczeństwa. Okoliczność, iż marszałek przyjął Sakrament, stała się powodem pogłosek o znacznem pogorszeniu się stanu zdrowia.

„Temi tylko przesadnemi obawami — pisze *Gaz. Narod.* — wytłumaczyć da się dowolny krok jednej z pań, pielęgnujących chorego, która bez odniesienia się do ordynaryusza dra Hoszarda i do lekarzy konsultujących, zawezwała na własną rękę dra Chałubińskiego z Warszawy. Dr. Chałubiński przybył dziś do Lwowa. Wysoko ceniony ten lekarz będzie zapewne sam niemile zdziwionym, poco go wzywano, a to tem bardziej, że nie można było uskarżać się na brak starania zawezwanych lekarzy lwowskich, między którymi jest zresztą w osobie dr. Opolskiego pierwszorzędny specyalista dla chorób wewnętrznych.“

Inne dzienniki donoszą, iż pomimo polepszenia p. marszałek będzie musiał na parę miesięcy wyjechać na południe.

W Towarzystwie strzeleckiem liczni członkowie spożywali wczoraj gęś z okazyi dnia św. Marcina. W gwarnem gronie wznoszono toast za pomyślność króla, który znów wychylił puhar na cześć przezesa Towarzystwa. Zebrani goście postanowili w tym roku obchodzić rocznicę listopadowego powstania urządzeniem odpowiedniego wieczorku.

W wieczorku „Zgody“, Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich, urządzanym dla uczczenia pamięci listopadowego powstania, przyrzekł wziąć udział p. Wiktor Barabasz, dyrektor Towarzystwa muzycznego. Wieczorek odbędzie się w sobotę 27 b. m. w sali cechu rzeźników, gdzie obecnie jest lokal „Zgody“.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia weteranów wojskowych, odbędzie się — jak już donosiliśmy, w niedzielę o godzinie 2 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym wybór zarządu kierującego Stowarzyszeniem i administrującego majątkiem. Dotychczasowy Zarząd zawiadamia, iż prawo głosowania mają wszyscy członkowie, nawet ci, którzy z jakichkolwiek względów zalegają z wkładkami.

Ślub. W wspaniale przystrojonym kościele OO. Pijarów pobłogosławiony został we wtorek związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Stanisławem Leszkowiczem — Baczyńskim, urzędnikiem kolei państwowych, a panną Józefą Nowak, córką urzędnika kasy podatkowej. Kościół zapełniony był liczną publicznością.

Z teatru. Wczoraj odegrano przy pełnym znowu teatrze efektowną tragedyę współczesną Sardou, „Fedorę“. Pni Hofman, jako imponująca głębokością psychiczną, wykonawczyni tytułowej roli, pobudziła i wczoraj spokojną naszą publiczność do niezwykle gorących objawów istotnego zachwytu. Obok niej zbierał laury p. Sobiesław, jako szlachetny Iponow, a w dalszej linii p. Sułkowska (księżna Suchorew) i p. Lubicz (Sirax), który w ostatnich trzech czwartkowych przedstawieniach wykazał chlubnie giętkość i wszechstronnosc swego, we fachu jednak lekkich ról konwersacyjnych najwybitniejszego talentu. — O kreacyach jego i o kreacyach innych artystów, którzy w ostatnich czasach położyli na krakowskiej scenie zasługi, pomówimy niebawem obszerniej.

Mistyfikacya. Pan Tengler, właściciel ogrodu na ulicy Karmelickiej, zawiadamia nas, że wiadomością jakoby sprzedać miał swój dom i oranżeryę, zostaliśmy wprowadzeni w błąd, gdyż nie ma on wcale zamiaru pozbywać się swojej posesyi.

W dniu imienin cesarzowej 19 b. m. uczniowie wszystkich szkół publicznych zwolnieni będą od lekcyj.

Zmarli. Dr. Jungmann, profesor uniwersytetu wrocławskiego, umarł dnia 6 b. m. Wykładał on historyę i miał mnóstwo słuchaczów polskich. Urodzony w roku 1811, był w roku 1848 członkiem parlamentu frankfurckiego.

Rozwiązanie Rady gminnej w Kałuszu. Orzeczeniem namiestnictwa we Lwowie z dnia 30 października 1886 l. 3643 rozwiązaną została na wniosek Wydziału krajowego reprezentacya gminy miasta Kałusza, zaś członkowie zwierzchności gminnej Albert Nicolaus jako burmistrz, Mojżesz Mayer jako zastępca burmistrza i Maurycy Finkelstein jako asesor — złożeni zostali z urzędu i uznani za niegodnych piastowania godności członków zwierzchności gminnej przez lat trzy. — Wreszcie ustanowiony został komisarz rządowy do sprawowania czasowej administracyi gminnej w osobie koncepisty namiestnictwa p Jakóba Sokołowskiego, który obecnie przydzielony jest do starostwa w Bóbrce.

W Brzesku otworzył kancelaryę adwokacką dr. Ludwik Parwi.

Z Dukli do Jasła wędrował telegram godzin 20 minut 10. Nadany bowiem jednego dnia o godzinie 2giej minut 20 w południe, dostał się do Jasła na drugi dzień o godzinie 12 minut 30 również w porze obiadowej. Pokazuje się, że i telegraf nie zawsze jest szybszym od wozowej jazdy.

Podziękowanie. Wny ks. Józef Fox prof. religii przy tutejszem gimnazyum, po przebytej trzydziestoletniej służbie nauczycielskiej złożył 200 złr. na mającą się budować Bursę dla biednych, moralnie się prowadzących, pilnych i utalentowanych uczniów, za co w imieniu Towarzystwa Bursy składamy podziękowanie staropolskim zwyczajem: Bóg zapłać. *Dr. Przybylski*, przewodniczący. *Dr. Onufry Trembecki*, protektor towarzystwa Bursy Nowosądeckiej.

P. Teodor Wierzbowski, wykładający po rosyjsku, profesor uniwersytetu warszawskiego, otrzymał złoty medal od akademii nauk w Petersburgu za rozprawę o przekładach Mickiewicza na język rosyjski.

Znaczna ofiara. Warszawska szkoła rzemiosł otrzymała za pośrednictwem redakcyi *Prawdy* od pana S. kwotę 12000 rubli.

Banknoty rosyjskie. Z dzienników petersburskich widzimy, że liczba asygnat rosyjskich zwiększy się wkrótce, ponieważ ekspedycya papierów państwowych otrzymała polecenie wypuszczenia w obieg w ciągu roku przyszłego 125,000.000 sztuk pieniędzy papierowych, które wykonane będą wedle nowych wzorów. Oprócz tego ekspedycya rzeczona ma wygotować w tymże czasie 130,000.000 marek pocztowych, 16,000.000 kopert stempiowanych, — 15,000.000 blankietów do listów otwartych, — 38,426.000 arkuszy papieru ostemplowanego i banderoli, oraz 42,150.000 sztuk marek stemplowych i banderoli do wyrobów tytuniowych.

W Grodnie porozlepiano urzędowe obwieszczenia władzy policyjnej, głoszące że na zasadzie przepisów z roku 1850 i 1851 żydzi obowiązani są nosić odzież używaną przez miejscową ludność katolicką i nie wyodrębniać się od nich specyalnie żydowskiemi pejsami, jarmułkami, perukami i t. p. Otóż obecnie władza wzywa żydów grodzieńskich do wypełnienia powyższych przepisów w ciągu dni siedmiu pod groźbą odpowiedzialności sądowej.

Polacy na obczyźnie. Rodak nasz nazwiskiem Pollak, rodem ze Stopnicy, przebywający obecnie w Anglii, wynalazł nowy stos galwaniczny, na który pozyskał patent na wszystkie państwa i kraje. Piszą o tem organa fachowe i dzienniki polityczne. Najgłówniejszą zaletą stosu jest, że w czasie funkcyonowania odnawia się własną siłą, dlatego nazwano go *Self-charging*.

Wynalazki. Wynalazca „Sebastinu“, pan Rudolf Sjöberg, Szwed, wytworzył obecnie nowy materyał wybuchowy, któremu dał nazwę „Romicn“. Romit nie zawiera ani nitroglirecyny, ani bawełny strzelniczej, skład jego pozostaje wszelako dotąd tajemnicą wynalazcy. Nowy materyał jest żółty, lepiący się nieco, proszkowaty, a ponieważ nie daje się zapalać na wolnem powietrzu za pamocą pistonów, przeto nie kwalifikuje się do zamachów. Cena jego jest tańszą prawie o połowę od preparatów, zawierających nitroglicerynę, nie marznie i może być zastosowywany bez względu na stopień temperatury. Próby militarne, robione z romitem, dały zupełnie zadawalniające rezultaty, a używany również sposobem próby do wysadzania skał w powietrze, okazał się niemniej pożytecznym.

Nowy zwyczaj zaczął panować w Paryżu. Nie chcąc się narazić gościom z powodu niewłaściwego podług ich mniemania wyznaczenia miejsc przy stole, umyślił sobie ktoś oddać tę sprawę na los szczęścia. Przed każdą biesiadą obnosi sługa tego gospodarza zakrytą urnę, z której sobie każdy z gości wydobywa numer swojego krzesła. Zwyczaj ten zaczyna się we Francyi powszechnie ustalać.

Modnemi tańcami w przyszłym karnawale będą menuet i gawot. Mówią nawet o wskrzeszeniu strojów, w których nasi przodkowie tak zręcznie i posuwiście je tańczyli, — śmiesznem byłoby bowiem tańce te wykonywać w sakramentalnym „habit noir“. Jeżeli w meblach, biżuteryi i dziełach sztuki naśladujemy Renaissance, dlaczegóżbyśmy nie mieli dla większego złudzenia obracać się wśród tych starożytności w robronach i harcapach.

Mianowania. P. Juliusz Dembicki, tytularny wicekonsul w Grewezie mianowany został rzeczywistym wicekonsulem.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 listopada: Po raz pierwszy „Szczęście małżeńskie“ *(Le bonheur conjugal)*, komedya w 3 aktach z francuskiego, Albina Valabrequa.

W niedzielę 14 listopada: „Mazepa“, tragedya w 3 aktach Juliusza Słowackiego, z p. Sobiesławem w roli tytułowej.

We wtorek 16 listopada: Po raz drugi: „Szczęście małżeńskie“ *(La bonheur conjugal)*, komedya w 3 aktach Albina Valabrequa.

We czwartek 18 listopada: (Wznowione): „Dyoniza“, komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa.

W nauce: „Adwokat bez klientów“, komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Julianka“, nowela Orzeszkowej, przetłumaczoną została na język hiszpański i ma być drukowaną w jednem z pism madryckich.

— Stanisław Nowiński, profesor Theraesianum w Wiedniu, tłumacz urzędowy praw austryackich, przygotował studyum o bajkach Niemcewicza. Celem tej pracy jest wykazanie praktycznego morału tych pism, oraz ich oryginalności.

— Edward Reszke, pierwszy bas paryskiej wielkiej opery, odtworzy niezadługo na tej scenie jedną z głównych postaci w przygotowującej się z wielkim przepychem operze „Patrie“. Libreto tej opery wykrojone zostało ze słynnego dramatu Sardou, muzykę zaś napisał Paladilhe. Jan Reszke, brat Edwarda, wystąpi wkrótce w operze paryskiej pierwszy raz w ciągu swojej karyery artystycznej, jako Vasco di Gama w „Afrykance“ Meyerbeer'a.

— P. Franciszek Cieślewski, były tenor opery warszawskiej i p Zygmunt Kątski, znany i u nas wiolonczelista, udają się niebawem w podróż artystyczną.

— P. Marcelina Sembrich wystąpiła w Pradze na deskach Narodowej Opery w „Łucyi“; zaangażowano znakomitą primadonnę tylko na jeden wieczór, gdyż, jak pisze *Politik*, dla należytego wynagrodzenia słynnej artystki muszą być niskie stosunkowo ceny miejsc znacznie podwyższone. To połączenie estetycznych potrzeb z oszczędnością u praktycznych braci Czechów mogłoby być dla nas dobrą nauką.

— Juliusz Turczyński, którego interesujące nowele z życia Hucułów drukowane były w naszym i w warszawskich dziennikach, napisał nowe opowiadanie pod tyt. „Trofym Ołenyszyn“, — w którem przedstawia wychowańca gór nad Czeremoszem, sierotę od najrańszej młodości, pozostawionego samemu sobie, dobijającego się o wszystko na świecie, póki nie został wyrwany z miejsca rodzinnego, z zapadłych swoich gór i borów. — Rzucony w inną sferę życia powrócił już zupełnie innym aniżeli był wyszedł pierwotnie. Jest to obraz człowieka, jakiego wydać mogą tylko okolice, — gdzie człowiek twardą walkę staczać musi z przyrodą.

— Wdowa po Syrokomli zamierza przystąpić do nowego wydania dzieł męża. W zbiorze tym ukaże się kilka ustępów nieznanych w druku oraz jeden przekład z łaciny i z francuskiego.

— Na ostatnim egzaminie wstępnym do paryskiego konserwatoryum muzycznego zostały przyjęte do klasy fortepianu na kurs najniższy: panna Szerszewska, a na wyższy: panna Szymańska i Rutkowska.

— Stosunki królewskiej opery w Budapeszcie przedstawiają się tak opłakanie w przedstawionym rządowi węgierskiemu budżecie, iż minister spraw wewnętrznych podał projekt wydzierżawienia teatru.

— W Radomiu trupa Puchniewskiego wystawiła „Minowskiego“, komedyę 4-aktową Aleksandra Mańkowskiego, której na konkursie imienia Bogusławskiego druga w udziale przypadła nagroda. Sztuka nie znalazła powodzenia.

— Dzieło senatora Pawła Montegazza, prof. antropologii, p. t. „Filozofia miłości“, przetłomaczone zostało na język polski i wkrótce ukaże się w druku.

— Aleksander Dumas wręczył już Juliuszowi Claretie, dyrektorowi Komedyi francuskiej, najnowszą swoją sztukę p. t. „Francillon“. Treść sztuki zajmuje się wyłącznie rozstrzygnięciem nader zawikłanej sprawy sercowej, a dekoracya przez cały ciąg akcyi nie wymaga żadnej zmiany.

Bibliografia. (Ekonomia)

— Banzemer Jan dr. Obraz przemysłu w kraju naszym, wedle najnowszych źródeł urzędowych. Warszawa 1886.

— *Przepisy* o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotnikami. (Wyd. *Kraju*) Petersburg 1886.

— *Przepisy* o najmie robotników wiejskich (wyd. *Kraju*). Petersburg 1886.

— Rembowski Aleks. Historya prawa wieczysto-czynszowego w gub. północno i połud.-zachodnich. Warszawa 1886.

— Szczepanowski Stan. Nafta i praca, złoto i błoto. Lwów 1886.

Dział ekonomiczny.

O podniesieniu taryfy kolejowej od przewozu nafty, umieściliśmy petycyę firmy: Fibich Stawiarski i Spółka, do ministerstwa handlu, załączę się na podniesienie taryfy od przewozu nafty galicyjskiej do Węgier, zawierającą w sobie wzmiankę, iż ogół producentów nafty z podobną petycyą do rządu się zwrócił. Tenże ogół prosi zarazem krajowe Izby handlowe i przemysłowe o udzielenie mu swego wsparcia. Wszystkie te prośby nadały w poruszonej w nich sprawie niemało rozgłosu, oraz ten skutek odniosły, że p. minister handlu sam uwiadomił zarówno lwowską Izbę handlową i przemysłową jako też i krajowe Towarzystwo naftowe, iż tz. wyjątkowa taryfa dla nafty zostanie niezmienioną przynajmniej do końca b. r. Z drugiej strony doniosła producentom c. k. uprz. dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu, że wszelkie pogłoski o nagłem zmienieniu taryfy nie mają najmniejszej podstawy.

Zdawałoby się zatem, że wiadomość o podwyższeniu taryfy przewozowej od nafty jest zupełnie urojoną a skargi nie mają żadnej podstawy. Tłumaczy to z upoważnienia nafciarzy p. S. Wiśniewski w *Gazecie Narodowej* pisząc:

„Wiadomość o nagłem podniesieniu taryfy przewozowej od nafty do Węgier przeznaczonej, została udzieloną producentom przez stacyę kolejową w Kołomyi, którą to stacyę, koncentrującą w sobie więcej niż połowę eksportu nafty galicyjskiej poza granice kraju, poczytują oni za najlepsze źródło informacyjne w przedmiocie taryf.— Otrzymawszy takie uwiadomienie z jedynego sobie przystępnego i decydującego dla nich źródła starali się niektórzy z nich uwolnić się częściowo przynajmniej z umów z kupcami węgierskiemi pozawieranych, co też się im w wieku pary i telegrafów w niektórych wypadkach uczynić udało, zanim jeszcze otrzymali wiadomość, że taryfy co do nafty nie będą do końca roku zmienione. Rozumie się, że uzyskanie owych zwolnień bez ofiar dotkliwych się nie obeszło Prawdziwość powyższych twierdzeń udowadnia się zaś tem, iż stacya kolejowa w Kołomyi zarachowuje już od 1 b. m. po dzień dzisiejszy tj. 9 listopada od transportów nafty idących do Pesztu zamiast złr. 181 c. 20, całe 303 złr. 70 c., w dowód czego posłali dnia wczorajszego producenci do ces. kr. generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu oryginalny recepis nadawczy, 8 b. m. przez wspomnioną stacyę wystawiony, który to urzędowy dowód przekonałby także zapewne czytelników *Gazety Narodowej*, że skargi producentów nie wyszły z lekkomyślności lub z chęci narobienia wrzawy i mistyfikowania publiczności, lecz zostały spowodowane dotkliwemi stratami i dziwnem postępowaniem władz kolejowych, stojącem w jaskrawej sprzeczności z zapewnieniami i życzliwemi zamiarami wysokich władz rządowych.“

W sprawie galicyjskiego Banku dla handlu przemysłu piszą z Krakowa do *Dziennika Polskiego:*

Z końcem listopada lub w pierwszych dniach grudnia zwołanem będzie Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu celem wysłuchania sprawozdania dyrekcyi i wniosków komisyi asanacyjnej. Komisarz rządowy tej nieszczęśliwej instytucyi, p. radca Uzarski, tudzież tegoż zastępca p. komisarz Link, napierają obecnie wskutek wyższych wskazówek na rozwikłanie jak najprędsze tej fatalnej sprawy.

Uzdrowienie Banku postępuje powoli, gdyż okazało się, że nie dość jest zrzec się wszelkiego prawa, z posiadania akcyj wynikającego, nie dość złożyć przeszło milion złr. gotówką jako zwrot krakowskiemu Towarzystwu ziemskiemu, ale trzeba będzie nadto znacznych kapitałów dla uregulowania spraw cukrowni, w Królestwie Polskiem położonych, w których około dwóch milionów złr. ma być uwięzionych, a co w razie najsłabszej katastrofy politycznej groziłoby dalszem niebezpieczeństwem dla tych, którzy niosą teraz tak olbrzymią pomoc.

Cała ta sprawa bankowa jest w istocie nader smutną i niekwalifikującą się do rozpatrywań publicznych. Tyle jednak niech nam wolno będzie na tem miejscu zauważyć, że ci wszyscy, którzy pospieszą obecnie tej instytucyi z tak wspaniałomyślną pomocą, powinniby przynajmniej być zabezpieczonymi, iż poręka ich jest ograniczoną a nie bezdenną.

Zdaniem naszem najroztropniej będzie spieniężyć, zlikwidować co się da, a nie więzić kapitałów po zakładach fabrycznych wśród tak niepewnych stosunków politycznych.

Targ na zboże. Kraków d. 12 listrpada. Dowóz dobry.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (78 kil.)		8·80
(77 kilogr.)		8·65
(76 „)		8·50
„ żółta (77 kilogr.)		8·70
„ biała	8·50	8·60
Zyto	0·—	6·60
Jęczmień	6·15	7·—
Owies	00 0	5·60

Targowica drobnego bydła. Wiedeń d 11 listopada. Na dzisiejszy targ dostawiono 2718 sztuk cieląt, 1490 sztuk zabitych świń i 857 sztuk żabitych owiec. — Na targowicy nierogacizny było 2983 sztuk świń, a na owczej 2230 sztuk owiec.

Nadto dostawiono 50.180 kilogr. świeżego mięsa, oprócz różnego gatunku wędlin.

Płacono za cielęta w ogóle po 44 do 56 ct., za wyborowe po 58 do 62 ct., za zabite świnie ciężkie po 40 do 48, za prosięta żywe po 32 do 38 ct.; — za zabite owce po 28 do 40 za kilogram za owce na wywóz po 17 do 19 złr., wyjątkowo po 27·50 złr. za parę bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Posiedzenie Sobrania zwołane we środę w celu wyboru księcia, odbyło się z większą niż zazwyczaj uroczystością. Już od rana zaczęli się zgromadzać posłowie przed małą salą, w której odbywają się obrady. Również zebrało się bardzo wiele publiczności. O godzinie pół do 10 otwarto drzwi do sali. Damy zajęły prawą, tłum ludu lewą galeryę. Na trybunie, umieszczonej po nad krzesłem prezydenta, zajęli miejsca wice-konsulowie Anglii, Austryi i Włoch i korespondenci dzienników. Ministrowie i prezydent wraz ze swymi assesorami weszli do sali o dziesiątej godzinie. Po odczytaniu nazwisk okazało się, że 435 posłów znajdowało się w sali, a 58 było nieobecnych. Zagaiwszy posiedzenie, udzielił prezydent głosu prezesowi gabinetu. Radosławow powstał i oznajmił Izbie, że rząd wybrał księcia Waldemara na kandydata do tronu. „Książę Waldemar — mówił Radosławow — ma świetne koligacye. Wiadomo panom, że na mocy traktatu berlińskiego, wybór ten ma być zatwierdzonym przez mocarstwa. Proponujemy Izbie, ażeby wybrała ks. Waldemara przez aklamacyę, gdyż w ten sposób będą się mogły mocarstwa przekonać o usposobieniu reprezentantów narodu“. Po tych słowach zapanowała głęboka cisza. Prezydent sobrania powstał z miejsca i zwracając się do zgromadzenia rzekł: „Ci, którzy ks. Waldemara chcą wybrać księciem Bułgaryi, raczą powstać!“ Wszyscy obecni w sali deputowani powstają z entuzyastycznym okrzykiem: hura! Gdy deputowani zajęli znowu miejsca, prezydent oznajmił, że sobranie wybrało ks. Waldemara Natychmiast przerwano obrady na kwadrans, a prezydyum Izby i ministrowie zebrali się, ażeby ułożyć telegram, uwiadamiający ks. Waldemara o uchwale sobrania.

Depesza, wysłana przez rząd do Cannes, gdzie przebywa ks. Waldemar, ma osnowę następującą: „Do jego Wysokości księcia Waldemara duńskiego. Podpisani regenci i członkowie rządu mają zaszczyt uwiadomić Waszą Wysokość, że dzisiaj o godzinie wpół do jedenastej z rana, wielkie zgromadzenie narodowe, zwołane do starożytnej stolicy bułgarskiej, wybrało Waszą Wysokość przez jednomyślną aklamacyę, księciem bułgarskim. Akt elekcyi zostanie Waszej Wysokości przedstawiony przez osobną deputacyę, wybraną przez toż samo zgromadzenie. Przeświadczeni, że Wasza Wysokość przyjmując wybór, raczysz poświęcić drogocenne swe życie szczęściu i pomyślności ludu, który złożył tyle dowodów żywotności i zdolności do cywilizacyjnego rozwoju, i że pospieszyć zechcesz celem ujęcia rządów w swe ręce, mamy zaszczyt pozostawać najpoddańszymi sługami Waszej Wysokości: Stambułow, Mutkurow, Radosławow, Naczewicz, Stoiłow, Geszow, Nikołajew. Iwanczow.“

Podczas przerwy w obradach nadeszła depesza, w której Karawełow nadesłał swą dymisyę. Po otwarciu ponownem posiedzenia, prezydent uwiadomił o tem zgromadzenie. Postanowiono odbyć nazajutrz tajne posiedzenie, na którem przyjdzie prawdopodobnie do zamianowania nowego regenta. Do komisyi, mającej zawieść księciu Waldemarowi akt wyboru wybrani zostali: Żidkow, jako przewodniczący, Grekow, Michajłow, Bajbuczew i Kesin-Zadei. Deputacya odjedzie prawdopodobnie za dwa dni do Cannes, dzisiaj zaś wysłała depeszę do nowego księcia, zredagowaną w tych samych słowach, co i depesza rządu.

Ag. Havasa otrzymała następującą depeszę z Cannes: „W odpowiedzi na telegram regentów bułgarskich podziękował ks. Waldemar za zaszczyt, jaki mu sobranie wyświadczyło, i dodał, że rozstrzygnięcie tej sprawy zależy od jego ojca. Książę sądzi jednak, że inne obowiązki powstrzymają go od przyjęcia wyboru. Odpowiedź ta pozwala się domyślać, że książe wyboru nie przyjmie.“

Nowoje Wremia sądzi, że niepodobieństwem jest, aby Rosya, wytrwale dotąd utrzymująca opinią swoją o nieprawowitości powstania rewolucyonistów tyrnowskich, zmieniła dla tego jedynie zdanie, iż sejm bułgarski obrał księciem brata rosyjskiej carowej. Zresztą odmowa księcia Waldemara żadnej nie ulega wątpliwości; prócz tego zaś wyniesieniu jego arcyprawdopodobnie i najuporczywiej sprzeciwiałaby się Francya; a bardzo być może, iż i Niemcom objęcie księstwa bułgarskiego przez członka duńskiej rodziny panującej nieszczególnieby się podobało.

Korespondent petersburski do *Politische Correspondenz* nazywa zupełnie bezzasadnemi wszystkie pogłoski, wedle których gabinet petersburski miał lub zamyśla żądać, aby na czele spraw zagranicznych, wojny i spraw cłowych w Bułgaryi zostali postawieni funkcyonaryusze rosyjscy, aby konstytucya bułgarska została zmienioną i t. p. Aspiracye rządu rosyjskiego ograniczają się na żądaniu na nowo w Bułgaryi takiego wpływu, któryby odpowiadał ofiarom poniesionym przez Rosyę przy dziele wyswobodzenia kraju. Relacye generała Kaulbarsa podnoszą, iż powiedzie się niezawodnie osiągnąć cel wzmiankowany.

Kapitan Nabokow powrócił już do Burgas, skąd się przed kilku dniami ratował ucieczką, — tym razem jednak jako więzień pod strażą 10 konnych żołnierzy. Wjeżdżając do miasta miał Nabokow mundur rosyski. Przybywszy do więzienia zażądał on wódki i wina; komendant odmówił jednak jego żądaniu.

(*Telegramy „Nowej Reformy“.*)

Tyrnowa, dnia 12 listopada. (Telegram *Pol. Corr.*) Kaulbars przysłał wczoraj do rządu bułgarskiego dwie noty.

Pierwsza żąda wypuszczenia na wolność sprawców zamachu w Burgas, oficerów rosyjskich Nabokowa i Zalewskiego — w celu wysłania ich do Rosyi. Rząd na podstawie obowiązujących kapitulacyj skłania się w tej mierze do ustąpienia.

Druga nota zarzuca władzom w Burgas i Dubnicy nieludzkie obchodzenie się z tymi, którzy są oskarżeni o mordy i należenie do buntu. Krok ten uważają tu za próbę uzyskania bezkarności dla oskarżonych winowajców.

Pod tym względem rząd postanowił oprzeć się naciskowi Kaulbarsa.

Wybór ks. Waldemara przyjęto wszędzie z zadowoleniem. Powszechne jest mniemanie, że ten wybór będzie środkiem do oswobodzenia kraju z kłopotu, w jaki popadł przez abdykacyę ks. Aleksandra. Obawa, że armia zaprotestuje przeciw temu wyborowi, nie ziściła się wcale.

Tyrnowa. 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sobrania przedłożył przewodniczący treść odpowiedzi ks. Waldemara — i zaproponował odroczenie posiedzenia do soboty.

Dymisya Karawełowa prawdopodobnie będzie przyjętą.

Tyrnowa, 12 listopada. (Depesza *Ag. Havasa.*) Niewiadomo dotąd, jak sobie rząd postąpi po posiedzeniu Sobrania, w którem będzie odczytaną odpowiedź króla duńskiego na wiadomość o wyborze syna jego ks. Waldemara. Sądzą tu, że przyjęcie wyboru nastąpi bez zwłoki.

Wielu deputowanych odjeżdża z Tyrnowy dla spraw prywatnych.

Sofia, 12 listopada. (Doniesienie *Agen. Havasa*). Minister spraw zagranicznych wręczył wczoraj reprezentantom mocarstw odpisy telegramów, wysłanych przez rząd do ks. Waldemara.

Tyrnowa, 12 listopada. Telegram, który prezydyum Sobrania wysłało do króla duńskiego, oznajmia, iż zgromadzenie narodowe żywi przekonanie, że król pozwoli synowi wstąpić na tron bułgarski.

Petersburg 12 listopada. *Now. Wremia* pisze: Nawet spodziewać się nie można, by Rosya swoje zawsze niezmienne zapatrywania o nieprawowitej czynności rewolucyonistów tirnowskich zmieniła li tylko dla tego, że Sobranie wybrało księciem brata carowej rosyjskiej. Zresztą Waldemar bez wątpienia nie przyjmie wyboru.

O mowie lorda Salisburego pisze tenże dziennik: Ma ona tylko to znaczenie, iż wyzywa Austro-Węgry, aby wypowiedziały, czego właściwie życzą sobie od Rosyi w sprawie bułgarskiej.

Petersburg, 12 listopada. *St. Petbg. Ztg.* dowiaduje się, że wszystkie dotychczasowe doniesienia o kandydacie na tron bułgarski są częścią nieprawdziwe, częścią nie stwierdzają się z powodu, że odnoszące się do tego rokowania rozbijają się. Jedynym rosyjskim kandydatem, który może być pewny przyzwolenia mocarstw, jest książę Mingrelii. Dziennik ten dodaje, że może jeszcze dłuższy czas upłynąć, zanim w Bułgaryi zapanują stosunki tak spokojne, żeby mógł nastąpić wybór księcia, któryby w oczach Rosyi był legalny.

Wiedeń, 12 listopada. *Pol. Corr.* pisze: Gabinet rosyjski nie uczynił dotąd jeszcze żadnego kroku do mocarstw, aby im donieść o kandydaturze księcia Mingrelii Mikołaja; jednakowoż przypuszczając na pewne, że ks. Waldemar odmówi przyjęcia, zapytał się tegoż księcia, bawiącego w tej chwili na Kaukazie w Mingrelii, czy się zgadza, aby jego kandydaturę zaproponować, skoro sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Budapeszt, 12 listopada. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej podczas rozprawy generalnej dep. Rakovszky polecał przyjąć budżet przedłożony, bo widzi, że przeprowadzono w nim ile się dało wszelką oszczędność. Dep. Booethy zwraca uwagę na broszurę *„Austro-ungarische Wehrkraefte“*. Na to wyraża minister wojny swoje zdziwienie, iż broszura tak płytko napisana ma się stać podstawą poważnej narady. Nieprzeliczone nieprawdziwe twierdzenia, w niej zawarte, same wpadają w oczy. Co się tyczy mobilizacyi, teraźniejsza organizacya wojskowa jest o wiele korzystniejszą. Mobilizacya nie kosztuje teraz ani połowy tego, ile dawniej. Obwarowania Przemyśla o ile są wykończone, zaopatrzone są także w nowe działa. Artylerya polowa i forteczna są znacznie poprawione, co uznają nawet zagraniczne powagi wojskowe. Po tych wyjaśnieniach oświadczył dep. Beoethy, iż z tej odpowiedzi jest zadowolony. Następnie przyjęła komisya przedłożony budżet wojenny w rozprawie generalnej za podstawę dyskusyi szczegółowej, a odrzuciła rezolucyę dep. Gruenwalda co do utworzenia akademii wojskowej na Węgrzech z językiem wykładowym węgierskim. Co do pielęgnowania języka węgierskiego w armii dał minister wojny wyjaśnienia, według których słusznym życzeniom już z wszelką gotowością stało się i na przyszłość stanie się zadość.

Berlin, 12 listopada. Pruski etat wojskowy jest w porównaniu z przeszłorocznym większy o 19 milionów marek. Z tego 6 milionów przeznaczono na uzupełnienie broni i amunicyi.

Paryż, 12 listopada. Rezydent w Tonkinie Paweł Bert umarł.

Paryż, 12 listopada. Skutkiem ciągłych deszczów wylew rzeki Durance trwa ciągle. W Marsylii ulewa. Dzielnica Prado zniszczona przez morze. W miastach Aix, Tarascon, Valence, Arles stan jest groźny. Kolej między Genuą a Nizzą przerwana.

Minister robót publicznych uda się do departamentów, nawiedzonych powodzią.

Rzym, 12 listopada. Rzeka Pad wraz z pobocznemi rzekami i Adyga wzbierają.

Rzym, 12 listopada. Skutkiem wylewu rzeki Bormida, okolica między Marengo i Aleksandryą zalana.

Genua, 12 listopada. Zawalił się most kolejowy pod Albergo. Pociąg towarowy wpadł w wodę. Pięć osób zginęło.

Petersburg, 12 listopada. *Jour. de St. Pet.* mówiąc o mowie Salisbury'ego, twierdzi, iż Anglia wysuwa stanowisko Austryi naprzód i pozostawia Austryi odpowiedzialność za utrzymanie pokoju na Wschodzie. Mowa cesarza austryackiego dowodzi, że Austrya ma poczucie tej odpowiedzialności; ponieważ zaś według słów Salisbury'ego polityka angielska zależną jest od polityki austryackiej, przeto można się spodziewać, że w przyszłości wojownicza nota z Guildhall zamieni się na pokojową notę z Buda-Pesztu.

Nisz, 12 listopada. Rząd zamianował komisarzy dla uregulowania spornej sprawy o Bregowę. — Członkami tej komisyi są: Angielicz, prefekt negotyński i Christics prezydent sądu miejskiego w Belgradzie.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 listop. 1886

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83·55	83·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	112·90
4% Renta złota węgierska	102·55	102·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	283·60	284·60
„ „ węgierskie	—·—	294·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·91
Lombardy	104·75	105·50
Akcye Karola Ludwika	198·—	197·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglobank	11 —	115·30
Union	222 —	224·—
Bankverein	—·—	105·75
Staatsbahn	243·80	244·2
Elbethalb.	171·25	171 —
Tramway	213·40	213·—
Länderbank	231·50	232·—
Alpine	29·60	29·25
Marki	—·—	61·37
Rubel	118·60	118·75
Dukat	—·—	5·91

Berlin d. 11 listop. 1886

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	460 50

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 12/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	118 25	119 25
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 05	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 89	9 97
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 —	97 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 75	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 15	100 85
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 40
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	93 —	95 —

Lwów, dnia 11/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 10	100 90
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 —	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacya pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 11/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 35
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25

Wiedeń, dnia 11/11.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	88 70	88 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 65	84 85
4% „ „ złota „ „ 100	113 70	113 85
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 —	101 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 25	138 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 25	139 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	10[illegible] —	102 [illegible]
5% „ papierowa . „ „ 100	92 50	92 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 25	122 75
„ „ „ „ 50 „ „ 100	121 50	122 —
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . 100	124 70	125 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 25	118 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 80	31 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 —	17 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 30	97 60
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	100 80	101 20
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 90	103 40
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 75	101 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 25	100 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 0	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	101 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 75
% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 50	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 50	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 70	115 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	93 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 —	123 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 90	100 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 60	101 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 7	100 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	68 70	69 30

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 75	177 25
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 65	14 85
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 70	10 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	114 50	115 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	105 80	105 90
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 70	283 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	293 80	294 70
14·50	Laenderbank „ 200 „	230 —	230 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	872 —
—·—	Unionbank „ 200 „	219 60	220 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	187 25	187 75
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2318 —	2322 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	220 50	221 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	197 50	197 90
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 75	226 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 —	243 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 25	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	190 75	191 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 —	184 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	242 40	243 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 75	106 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	269 —	271 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki „ „	9 91	9 92
20-to Markówki „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterling „ „	12 50	12 55
Banknoty włoskie „ „	49 25	49 35
Ruble papierowe . za 100 sztuk	118 50	119 —